Nr. 231. Kraków. Niedziela dnia 27 Stycznia 1889 r. Rok III.

Kurjer wychodzi co Niedziela

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:

Rocznie złr. 5 | Kwartalni 1·25
Półrocznie 2·50 | Miesięcznie 50

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . . . 5·60 złr
Półrocznie . . . . . 2·80 „
Kwartalnie . . . . 1·40 „
Miesięcznie . . . . 55 „
W Niemczech kwartalnie 1 m. 60 f.

Cena pojedyńczego Numeru 10 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya.
ul. Szewska l. 10. parter.
w· ście do administracyi z ulicy J. giellońskiej.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

Kraków 27 Stycznia.

Wolą Korony został nadany biskupom krakowskim tytuł książęcy. Większość dziennikarstwa naszego oceniła ten fakt należycie i zgodnie z naszem zapatrywaniem. Nie pozostaje więc nam nic innego jak przyłączyć się do chóru podziękowań dla Monarchy za wspaniałomyślne uszanowanie naszych tradycyj narodowych i życzyć krakowskiej stolicy biskupiej, aby powrócona jej świetność była zadatkiem pomyślniejszych czasów dla narodu i Kościoła.

Z dziedziny wynalazków i przemysłu.

Oświetlenie elektryczne. — Nowy stos elektryczny. — Kolej żelazna linowa. — Hamulce automatyczne. — Nowy przyrząd ratunkowy.

Oświetlenie elektryczne staje się z każdym dniem łatwiejszem w obrębie użytku domowego, w skutek wynalazku nowych stosów, w których wynalazcy starają się wprowadzić wszelkie możliwe uproszczenia. Podamy opis niedawno wynalezionego przez abbé Fortin stosu, którego użycie nie wymaga specyalnej umiejętności i przytem łatwe do urządzenia bez wielkich kosztów.

Stos elektryczny Fortin składa się z elementów leżących jeden na drugim; elementy składają się z miseczki kwadratowej szklanej o dziesięciu centymetrach obwodu i osiemnastu milimetrach głębokości. Dno każdej miseczki posiada trzy otwory, w których tkwią trzy małe słupki węgla, wychodzące po za dno miseczki na kilka milimetrów. Na tych słupkach i wewnątrz miseczki kładzie się blaszka cynkowa, tworząca jeden z biegunów elementu; następnie na wierzch trzy kawałeczki kauczuku, na których spoczywa płytka węgla, tworząca biegun stosu.

Element stosu w ten sposób utworzony jest zupełnym; napełnia się tak osiem, dziesięć, a nawet więcej elementów stosownie do tego, o jakiem natężeniu strumień życzymy sobie otrzymać; lecz już 10 elementów wystarcza dla zasilenia lampy o natężeniu równem lampie Carcel'a; przytem lampa ta będzie posiadała nadzwyczaj regularne światło. Światło może trwać 10 godzin bez przerwy przy wydatku zaledwie kilku centymów.

Płyn, wywołujący przez swoje zetknięcie z cynkiem i węglem strumień elektryczny, tworzy się z kryształów bichromatu sody, rozpuszczonych w zimnej wodzie. Z dziesięciu litrów wody i jednego kilogramu bichromatu sody i jednego kilogramu kwasu siarczanego, pospolitego, znajdującego się w handlu, otrzymujemy płyn dla stosu. Są to jak widzimy produkty niedrogie, lecz oszczędność w tym sposobie wytwarzania światła zależy przedewszystkiem od działania tego płynu w stosie i ta właśnie zupełnie nowa funkcya w pracy stosów elektrycznych stanowi całą wagę nowego wynalazku.

Za pomocą urządzenia podobnego do urządzenia dzwonków elektrycznych i za pomocą odprowadzenia strumienia, łatwo jest otrzymać światło w jakiemkolwiekbądź pomieszczeniu. Otóż więc oświetlenie elektryczne może być zastosowanem w jak najdalszych zakątkach wiejskich dla tego, że nie trzeba być elektro-technikiem, ażeby to oświetlenie urządzić i dla tego, że produkty składające płyn stosu są dostatecznie rozpowszechnione w handlu, przynajmniej o tyle, że łatwo jest je wszędzie nabyć za niewielką cenę.

Wobec tych nieustannych postępów elektryczności stosowanej do oświetlenia, a szczególniej wobec dążności otrzymywania tego oświetlenia tanio, często przychodzi na myśl, co się stanie z dawniejszemi źródłami oświetlenia: gazem i naftą.

Gaz już znalazł nowe zastosowanie, jako czynnik wytwarzający elektryczność przez zużycie w motorach; co do nafty to produkt ów tak obfity, gdyby miał przestać służyć dla oświetlenia, zostałby z pewnością zastosowany do wprowadzenia w ruch bezpośrednio machin motorowych, zasilanych obecnie parą wodną, i stałby się również bardzo cennym środkiem pomocniczym do wytwarzania elektryczności w machinach dynamo-elektrycznych.

Zresztą motor naftowy nie jest nowością; tych motorów, istnieje już kilka i wszystkie funkcyonują bardzo dobrze. Dotychczas jednak motory naftowe były budowane i zastosowywane w celach żeglugi zbytkownej, dla przyjemności, a to w części dlatego, że przy tym systemie prowadzenie motoru staje się rzeczą bardzo prostą, a nadewszystko bardzo czystą. Praktycznie zaś największą uwagę zwraca na siebie nafta ze względu na sposoby jej przewozu, bo nawet w krajach, w wielkiej obfitości produkujących naftę, cena jej jeszcze jest za wysoką z przyczyny drogiego transportu. To też największe usiłowania techników zwrócone są w kierunku wynalezienia odpowiednio taniego sposobu przewozu tego produktu. Z wynalazkiem tym usunie się najważniejsza przyczyna drożyzny nafty; wskutku tego zapewne, prace i doświadczenia, mające na celu budowę statków cysternowych, mają obecnie bardzo wielu zwolenników; ostatniemi czasy zbudowano tego rodzaju nowy model w Southampton.

Jest to statek trzymasztowy, stalowy. o 70 metrach długości, 11 mtr. szerokości i 6,55 głębokości, przy objętości *brutto* 1280 beczek, mieszczący jednak takowych około 2000.

Zbudowany w celu przewozu nafty bez naczyń, podzielony jest na pewną liczbę pomieszczeń, nieprzepuszczalnych, dla przechowania nafty. Prócz tego posiada jeszcze dwa pomieszczenia zapasowe: jedno w przodzie statku, drugie w samym tyle.

Pokład jest przeznaczony dla przewozu nafty w beczkach. Za balast służy woda zawarta w jednem lub kilku pomieszczeniach stosownie do potrzeb.

Pod pokładem znajduje się pokój do pompowania; pokój ten zawiera dwie bardzo silne pompy, a zapomocą systemu rur przystosowanych do tych pomp, można napompowywać lub wypompowywać naftę lub wodę z każdego pomieszczenia oddzielnie.

Pomieszczenie dla oficerów znajduje się w tylnej części okrętu, na której przytwierdzoną jest bardzo silnie kajuta. Przy kajucie kapitana statku znajduje się kuchnia i warsztat mechanika. Załoga mieści się w dwóch pokojach znajdujących się u prawego boku i u lewego boku pod przednią częścią okrętu.

Bugszpryt zrobiony jest z całkowitego kawałka stali; trzy maszty są również z jednolitej stali, aż do masztów wierzchnich, reje dolne i reje kosza masztowego — stalowego. Jak widzimy z tego opisu, — statek którego budowę podaliśmy, posiada wszelkie udoskonalenia stosowane w budowie okrętów. Kwestya transportu nafty bez beczek jest niezmiernej wagi dla przemysłu naftowego, przypuszczać więc należy, iż znajdą się odpowiedni przedsiębiorcy, którzy nie będą się wstrzymywali od żadnych kosztów w celu rozwiązania pomyślnego kwestyi tego transportu i zniżenia w ten sposób cen samego produktu.

We Francyi ostatniemi czasy zwraca uwagę ogółu kolej żelazna, budowana na wzór szwajcarskich kolei żelaznych liniowych na silnych spadkach i gdzie ciągnięcie odbywa się przez przeciwwagę wody. Linie kolei tego rodzaju znajdujemy w Gressbach i Terrifet, a teraz, również nad brzegami jeziora Genewskiego, — należącemi do Francyi, powstaje taka sama kolej żelazna, pierwsza w tym rodzaju we Francyi. Kolej ta łączy pozystań statków parowych na jeziorze z miastem Thonon; przy długości 230 m., pochyłość przeciętna kolei wynosi 20 ctmr. na metr.

Linia kolei ma szerokość między relsami, nieprzenoszącą jednego metra; skrzyżowanie znajduje się pośrodku linii; przebiegają tu dwa wagony połączone linią z drutów stalowych; jeden z wagonów, idący z góry, zaopatrzony w odpowiednią ilość wody, pełni funkcye motoru, ciągnąc drugi wagon. Skrzyżowanie odbywa się na znacznej krzywiźnie, na moście kolejowym.

Wagony mają po 25 miejsc. Ciężar ich, licząc maksymalną ilość zabieranej wody, dochodzi do 11 ton, wskutku czego lina ma wytrzymać ciężar około 2400 kilogr., a jest przygotowaną dla wytrzymania 40 ton.; mamy więc bardzo wielką pewność wytrzymałości liny. Lina, używana na tej kolei, stanowi nowość i dotychczas nie znalazła wielu zastosowań. Składa się wewnątrz z 19 drutów stalowych, pokrytych dwiema powłokami koncentrycznemi: pierwszą z 16 drutów i drugą z 24. Druty przylegają do siebie bardzo ściśle; powierzchnia zewnętrzna jest zupełnie walcowatą i gładką, co zmniejsza znacznie zużycie liny i jest daleko odpowiedniejszem, aniżeli powierzchnia żebrowata lin dotychczas używanych.

Na omawianej przez nas kolei zwrócono należytą uwagę na bezpieczeństwo przejazdu; wprowadzono hamulce automatyczne na wypadek zerwania liny, jak również hamulce ręczne; hamulce — są to koła zębate, zaczepiające i połączone ze stałym walcem żelaznym zębatym; zapewniają one zupełne bezpieczeństwo dla podróżujących tą koleją. Najważniejszym przyczynkiem zresztą do budowania na silnych spadkach zupełnie swemu celowi odpowiadających kolei żelaznych linowych — są bezwątpienia coraz większe udoskonalenia, wprowadzane do fabrykacyi lin. Jeżeli dodamy do tego, tak ważnego udoskonalenia, hamulce automatyczne, któremi rozporządzają budujący koleje żelazne, i powiemy, że hamulce te zadawalają wszelkie wymagania zupełnego bezpieczeństwa, — wówczas łatwém się nam wyda wykonywanie projektów, które przed kilku jeszcze nawet laty uważano za zupełnie niewykonalne. Na szczególniejszą uwagę zasługuje hamulec automatyczny, który prócz swych licznych zastosowań z bardzo pożądanym skutkiem na kolejach żelaznych, windach i wogóle środkach lokomocyi, został obecnie zastosowany do nowowynalezionego przyrządu dla ratowania podczas pożarów.

Pomysłowy przyrząd, wynaleziony przez Evrard'a i Cornevin'a, odróżnia się korzystnie od przyrządów tego rodzaju, dotychczas wynalezionych, przez swój prosty skład, małą objętość, oraz wielką łatwość zastosowania bez straty czasu.

Przyrząd ten składa się z prostego pudełka metalicznego okrągłego, o 85 milimetrach w przecięciu; pudełko zawiera cewkę, na którą się nawija wstążka z płaskiej stali, bardzo giętkiéj, wytrzymałości takiéj, iż może znieść, bez obawy zerwania się, ciężar przeszło sto kilogramów. Cewka z nawiniętemi na nią 20 metrami wstążki obraca się na wydrążonej osi, umocowanej w pokryciu pudełka. Powierzchnia cewki boczna jest na obwodzie wyzębioną spiralnie; o wyzębienie zaczepia się śruba bez końca. Pochylenie rowków śruby obliczone jest w ten sposób, ażeby ciśnienie określone zębów koła na wycięcia śruby obracało tę ostatnią i wskutku tego umo-

KRONIKA TYGODNIOWA.

Nadanie tytułu książęcego biskupom krakowskim srodze zmartwiło naszych liberałów; widzą w tem jawne sprzyjanie rządu stańczykom, a lekceważenie stronnictwa, na którem opiera się cała przyszłość narodu i państwa. Względy wyższe nie pozwalają im wprawdzie wystąpić głośno i jawnie, to też tylko milczeniem, suchem zaznaczeniem faktu przyjęli nominacją. Może tkwi w tem głębsza polityka, lub też nadzieja, że rząd stojący ponad stronnictwami, zechce dla równowagi obmyśleć odpowiednie wynagrodzenie dla c. k. opozycjonistów. Od wczoraj krążą już pogłoski, iż główny redaktor N. Reformy, oraz jego następcy, jeżeli jacy będą, otrzymają tytuł margrabiów, sama zaś N. Reforma będzie miała prawo nazywać się Arcy-Nową Reformą. W związku z tem odbyła się podobno tajna narada przywódców naszej reformacji, na której podniesiono myśl utworzenia własnego kościoła i własnych biskupów, ponieważ w wyższych sferach hierarchji kościelnej panuje uprzedzenie do stronnictwa, dzierżącego najwyżej sztandar narodowy. Z narady wynikło, iż kandydatów na kanoników jest liczba dostateczna, a arcykapłan z długą, siwą brodą w sam raz wygląda na reformowanego nietylko biskupa, ale papieża. Wybrany subkomitet ma rozpocząć stosowne rokowania z rządem i w razie przychylnej decyzji, przyrzec ze swej strony poparcie polityki zagranicznej, oraz znaczne posiłki na wypadek wojny.

Lojalne to postępowanie naszej opozycji przejmuje mnie niemałą radością. Z każdym rokiem przekonywam się coraz więcej jak wspaniały a niewyzyskany materjał lojalności przedstawia to stronnictwo rządzić nie mogące, lecz chcące. Jeżeli kto temu nie wierzy, proszę przeczytać wczorajszy artykuł *N. Reformy* w odpowiedzi *N. fr. Presse*. Jest tam besztanina lwowskiego *Przeglądu* za to, że nazwał nadanie tytułu książęcego biskupom krakowskim »darem politycznym«, który »swem znaczeniem sięga aż do brzegów Wilji i Dniepru«. *N. Reforma* komentarz ten nazywa «zupełnie niezręcznym, niefortunnym i zbytecznym» i wyrzeka się w imieniu stronnictwa wszelkiego związku z tak nielojalnem tłomaczeniem rozporządzenia Korony. Zdaje mi się jakbym czytał «Czas» przed kilku laty kiedy piorunował na posła Romanowicza, iż w mowie kandydackiej nazwał delegacją galicyjską w Wiedniu «poselstwem polskiem». Rozdzierał wówczas staruszek swoje szaty i wołał z oburzeniem: «nie wybierajcie tego człowieka, co kompromituje kraj wobec rządu co śmie dawać mrzonkom taki silny wyraz, co jest tak niezręcznym i tak niefortunnie szafuje frazesami dla zyskania czczej popularności». Rzecz prosta, że nie cytuję dosłownie, ale takiemi mniej więcej wyrazami gromił «Czas» warcholstwo, ośmielające się wspominać o Polsce i idei znajdującej swój wyraz w mazurku Dąbrowskiego. Czasy się zmieniły, dziś leiborgan jenerała od «warchołów» gorszy się szowinizmem stańczykowskiego «Przeglądu» i uderza na niezręczne, niefortunne i zbyteczne przypominanie przeszłości i wyrażanie nadziei, iż »gmach dawny» pomału się dźwignie z upadku.

Gdyby «polscy poddani» cesarstwa niemieckiego zechcieli wziąść kilka lekcyj lojalności, wykładanej naprzemian przez profesorów Czasu i N. Reformy, nie miałby z nimi Bismarck kłopotu, nie potrzebowałby kolonizować, wypędzać, prześladować. Nasze galicyjskie dziennikarskie serca mają jedną tylko namiętność: do spraw podobnych kukizowskiej i do opisu balów. Kukizowski ich zapał opisałem już w poprzedniej kronice, pozostaje mi więc tylko dodać fakt rozgłaszany urbi et orbi, że Kurjer lwowski sprzedaje obecnie dziennie po 6000 egzemplarzy pojedyńczych numerów. Jestto tak wzruszające, tak dobrze świadczące o naszej publiczności i rozwiniętym zmyśle handlu i przemysłu wśród naszego dziennikarstwa, że tylko życzyć sobie należy, aby sprawy kukizowskie powtarzały się choćby dziesięć razy do roku. Może wówczas ustąpiłaby ogólna martwota, apatja, cechująca nasze społeczeństwo, a wzrost sprzedaży zadrukowanej bibuły dałby silną podstawę mizernemu do dziś dnia naszemu przemysłowi; może publiczność nauczywszy się czytać i kupować dzienniki, zwróciłaby zarazem swą uwagę na sprawy drobniejsze, jak np. na potrzebę bronienia ziemi ojczystej w Poznańskiem, na użyteczność Towarzystw oświaty i kółek rolniczych, na konieczność popierania narodowej sztuki i literatury, na ochronę Zakopanego przed księciem Hohenlohe itp. — może wówczas krajowa komisja przemysłowa udzielałaby subwencji nietylko nauczycielkom krojów damskich, a sejmujące stany brałyby w opiekę nietylko wyroby mioteł i batów, których upadek osobną ustawą o służbie ma być powstrzymany.

Przyznawszy naszym dziennikarzom spryt do handlu i przemysłu, wypada wyrazić zdziwienie jak mało go posiadają panowie fotografi A toż portrety Jewki Krakowieckiej i tej drugiej bołszowianki, której nazwiska nie pamiętam, mogłyby się rozchodzić tysiącami. Damy te zyskały taką nadzwyczajną popularność, jaką rzadko córy ludu poszczycić się mogą. Zanim dłuto i pendzel uwiecznią te rysy i kształty, możnaby wezwać słońce do pomocy i dać żądnemu narodowi podobizny dam honorowych dworu bołszowskiego. Jewka Krakowiecka, to nie jakiś Tadeusz Rejtan, — w podaniu jej imienia nie pomyli się żaden redaktor pism galicyjskich.

»Czas« oprócz osobnych dodatków poświęconych sprawie kukizowskiej, ma zamiar poświęcać osobne dodatki balom lwowskim, gdyż łamy tego pisma nie wystarczają na opis uroczych dam i uroczych sukien. Z ostatniego balu marszałkowskiego były trzy relacye krótsze, po których dopiero nastąpił poważny czwarty artykuł, przynoszący prawdziwy zaszczyt uroczemu korespondentowi. Nagromadzona w artykule tym „obfitość szczegółów nie powinna zaginąć dla literatury, zachęcam więc autora, aby w osobnej, uzupełnionej odbitce wydał swe urocze wrażenia.

K. Bartoszewicz.

PS. Artykuł N. Reformy, o którym na początku kroniki wspomniałem, przytacza nielojalny ustęp z Przeglądu podkreślając dwa karygodne frazesy. Z nich »d a r p o l i t y c z n y« przytoczyłem, drugiego przytoczyć w pośpiechu zapomniałem. Poprawiam się i zaznaczam, iż drugi inkryminowany przez N. Reformę frazes »Przeglądu« nazywa rozbiór Polski »największem bezprawiem, zamykającem w y k l ę t e j p a m i ę c i wiek ośmnasty« Tę w y k l ę t ą p a m i ę ć N. Reforma podkreśla. Lojalność cofająca się aż do wieku ośmnastego, to już szczyt, do jakiego nie wzniósł się »Czas« nawet wtedy, kiedy był największym »zdrajcą« ojczyzny.

żliwiało obracanie się koła i zwijanie się wstążki. Na krańcu osi tej śruby bez końca przytwierdza się poprzeczniak o czterech rozgałęzieniach, obracający się w cylindrze, stanowiącym całość z pudełkiem. W czterech przedziałach, utworzonych przez rozgałęzienia poprzeczniaka, umieszczone są swobodnie cztery kawałki żelaza w formie wycinków koła i poruszają się razem z poprzeczniakiem.

Przyrząd przytwierdza się zapomocą haczyka lub przywiązania za ogniwo do jakiegokolwiekbądź punktu stałego; do drugiego ogniwa, umieszczonego na końcu wstążki stalowej, przywięzuje się ciężar lub osoba, którą spuścić trzeba. Wstążka rozwija się, nadając ruch rotacyjny cewce; ruch ten, już silnie rozwinięty, udziela się śrubie bez końca i, co za tem idzie, czterem wzmiankowanym masom. Te ostatnie zaś, wskutku siły odśrodkowej, cisną na ścianki cylindra, w którym się obracają. Z tego ciśnienia mas wynika opór, który się przeciwstawia ciągłemu wzrastaniu szybkości obrotów części przyrządu, znajdujących się w ruchu, i to w większej mierze, aniżeli wzrastanie szybkości mas, a tem samem szybkości spadku ciężaru. Posiadamy więc tu regularność automatyczną, która utrzymuje szybkość spadku w mierze, odpowiednej do ustrzeżenia się od wszelkiej możliwości nieszczęśliwych wypadków.

Zapomocą małego guzika, podobnie jak w dekametrze kieszonkowym, możemy zwinąć wstążkę napowrót. Koło zębate zatrzymywałoby jednak w tym wypadku śrubę i dla zwinięcia wstążki należałoby użyć znacznej siły. W celu uniknięcia tej niedogodności, w pokrywce pudełka zrobiono mały otwór, przez który może przechodzić koniec osi śruby bez końca. Podczas spadku mała nakrywka zamyka ten otwór. Podczas zwijania wstążki metalicznej dla zrobienia przyrządu odpowiednim do użytku, śruba się usuwa i nie zaczepia o koło.

Chancelle, prezes francuzkiego towarzystwa przemysłu górniczego, oglądając ten przyrząd, zwrócił uwagę na to, że należałoby przedsięwziąć próby w celu zastosowania przyrządu do użytku w kopalniach. Rzeczywiście często, szczególniej po wybuchach trzeba spuszczać w głąb kopalni kosze i wózki — z wielkiem niebezpieczeństwem, często po ruchomej drodze; wówczas zabezpiecza się je zapomocą nawiniętych na bęben łańcuchów. Przyrząd Evrard'a i Cornevin'a mógłby zapewne znaleźć w tych razach i w ogóle w podobnych wypadkach zastosowanie. Mógłby też zapewne być zastosowanym, naturalnie gdyby go zmieniono w odpowiedni sposób na kolejach żelaznych, budowanych na wielkich pochyłościach, jak np. na tej, o jakiej mówiliśmy powyżej.

ZIEMIE POLSKIE.

Z zaboru rosyjskiego. Petersburgski „Kraj“ donosi na podstawie informacyi, pochodzącej z wiarogodnego źródła, że rektor akademji duchownej rzymsko-katol. w Petersburgu ks. Simon, zasiędzie na katedrze biskupiej w Wilnie; ks. Nowodworski, redaktor „Przeglądu kat.“ mianowany zostanie biskupem dyecezyi płockiej, wreszcie ks. Jaczewski, administrator dyecezyi lubelskiej, wyniesiony będzie do godności biskupiej z pozostawieniem w Lublinie. Inne kandydatury nie zostały dotąd rozstrzygnięte. — „Nowosti“ zwracają szczególną uwagę na ostatni rozkaz ministra wojny o przeistoczeniu brygad strzeleckich i wyjaśniają to rozlokowaniem wzmiankowanych brygad w okręgach: warszawskim, wileńskim, kijowskim i odeskim. Przez tę reformę siły na przestrzeni pogranicza zostały wzmocnione. — Gazety petersburskie donoszą, że „w widokach bezpieczeństwa“ rząd zamierza powiększyć liczbę straży ziemskiej w Kongresówce. — „Wil. Wiestnik“ proponuje postawienie w Wilnie, drogą składek publicznych, pomnika dla carowej Katarzyny II. — Telegrafiści wyznania prawosławnego i ewangelickiego, którzy pracują w okręgu telegraficznym warszawskim, otrzymali pięcioletnie dodatki, podobnie jak i inni urzędnicy z Rosyi przybyli do Król. Polskiego. — Ogłoszony został ukaz o wzmocnieniu inspekcyi szkół ludowych w gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Na cel ten od roku 1889 asygnować rząd będzie po 400 rubli rocznie. — W r. b. użyty będzie nadzwyczajny kredyt 600.000 rs. na budowę cerkwi prawosławnych na Litwie i w Król. Pol. Pomiędzy innemi w gub. siedleckiej i lubelskiej wybudowanych zostanie 7 cerkwi.

Z zaboru pruskiego. Biskup wrocławski ks. dr. Kopp okólnikiem zalecił duchowieństwu górno-śląskiemu nie brać udziału w wiecu, jaki odbędzie się w lutym w Poznaniu, a na którym roztrząsaną będzie między innemi sprawa prywatnego nauczania języka polskiego. Wystąpienie to ks. biskupa wywołało ruch w patryjotycznem duchowieństwie Górnego Slązka. — Wojna o tabliczki, napisy, itd. na rogach ulic, na wozach, drogowskazach trwa w W. Ks. Poznańskiem ciągle. W pewnym powiecie żandarmi usunęli nawet takie, które miały dozwolony napis: „prywatna tablica.“ — Kara za używanie języka polskiego przy ostatnich wyborach do Sejmu pruskiégo spotkała p. Różyckiego, jedynego reprezentanta w pow. świeckim większej posiadłości ziemskiej. P. Różycki, jako komisarz wyborczy przetłómaczył wyborcom regulamin na język polski, i za to nie został wybrany do sejmiku powiatowego. Przyczyny tej, jak donosi „Gaz. Tor.“ wcale mu nie tajono. — Chełmińskie Towarzystwo Pań Miłosierdzia, zajmujące się wyłącznie sprawami ubogich, znajduje się już od dość dawna pod dozorem policyjnym. Nie chcąc pod okiem policjanta odbywać posiedzeń, wysłało w r. 1887 petycję do naczelnego prezesa Ernsthausena o zwolnienie z opieki policyjnej. Prezes przyrzekł to uczynić; gdy jednak po roku obietnicy nie dotrzymał, wysłano drugą petycję do nowego już naczelnego prezesa Leipzigera, a ten nadesłał odpowiedź odmowną, motywując postanowienie tem, że nie nabył jeszcze przekonania, aby Towarzystwo trwale „właściwym swym celom poświęcać się zamierzało.“ — W Suminie odbył p. Rex z Torunia rewizję biblioteki ludowej u komornika p. Ciechowskiego, i zabrał rozmaite książki „treści państwu wrogiej.“ — Prezes regencyi bydgoskiej powołał wszystkich powiatowych inspektorów szkolnych na konferencję do Bydgoszczy. Podobne konferencje odbywają się tylko w obwodach, zamieszkałych przez Polaków, i uchwały powzięte bywają zawsze na szkodę narodowości polskiej.

SPRAWY KRAJOWE.

Na posiedzeniu Sejmu 21 b. m. JE. Namiestnik odczytał zawiadomienie o wyniesieniu biskupstwa krakowskiego do godności książęcej. Marszałek w pięknej przemowie podniósł doniosłość tego faktu i postawił wniosek, który też jednogłośnie uchwalono, złożenia dziękczynień Cesarzowi w imieniu Sejmu. — W dalszym ciągu Sejm załatwił wniosek posła Stadnickiego, aby rząd poczynił odpowiednie kroki celem podniesienia sądownictwa przez znaczne powiększenie urzędników, przez stosowne zarządzenia, któreby dawały rękojmię trwałego pozyskania dla sądów najzdolniejszych sił, oraz przez szybsze tworzenie nowych sądów. Uchwalono 94.059 złr. dodatkowego kredytu na rok 1880 drogą pożyczki na opędzenie kosztów wyższych płac nauczycieli ludowych. Bez dyskusyi przyjęto także zmianę statutu Banku krajowego, zaprowadzając przyjmowanie wkładek oszczędności na książeczki do wysokości 1 miljona złr. Wykazy składek mają być ogłaszane. — Obrady nad sprawą propinacyjną rozpoczęły się 25 b. m. Przeciw projektowi przemawiał pos. Jan Popiel. Poseł Artur Potocki przemawiał za wykupnem praw propinacyjnych, które jest koniecznością ekonomiczną, chociaż wykupno pociągnie za sobą zwrot ekonomiczny i dochód większej własności stale i pewnie się obniży. Po mowie posła Potockiego zabrał głos p. Lasocki, proponując przejście nad projektem do porządku dziennego. Za wnioskiem komisyi przemawiali dalej pos. Jędrzejowicz i ks. Kowalski; przeciw: pos. Koziebrodzki, Abrahamowicz, Gnoiński Jan, Max i ks. Siczyński, który oświadczył, iż pozytywnym postulatem Rusinów jest, aby wyłączność szynkowania zaraz ustała, przeto, jakkolwiek zdaniem mówcy, należałoby przejść nad projektem komisyi do porządku dziennego, Rusini głosować będą za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej. Rozprawa ogólna została na posiedzeniu piątkowem rannem ukończona, i przystąpiono na wieczornem posiedzeniu do rozprawy szczegółowej nad wnioskami komisyi. Przed Sejmem komisja propinacyjna odbyła jeszcze jedno posiedzenie, na którem Namiestnik oświadczył, iż rząd nie może zgodzić się na § 5-ty projektu komisyjnego 62,700.000 jako kapitał wynagrodzenia, a zgodzi się tylko na 60,200.000 złr.

KRONIKA.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę ś. p. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika wojsk polskich i członka Rady Narodowej odprawione zostanie we wtorek dnia 29 b. m. o 10 g. rano, w kościele OO. Dominikanów, nabożeństwo urządzone staraniem cechu szewców krak.

Za duszę ś. p. Ignacego Domejki, seniora wojsk polskich z r. 1831, ostatniego filareta, rektora i założyciela uniwersytetu w St. Jago w Chili, odprawi się we środę 30 stycznia o 10 g. rano w kościele św. Barbary nabożeństwo, urządzone staraniem krak. komitetu Opieki na weteranami wojsk polskich.

Arcyksiąże Rudolf zamierzył przybyć w bieżącym tygodniu do Galicyi na polowanie na dziki i wilki. W dobrach hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i hr. Cetnera czynione są przygotowania na przyjęcie dostojnego Gościa. Arcyksiąże przybędzie incognito.

† **Zmarli**. W Gorycyi: Konstanty Schmidt Ciążyński, zbieracz antyków, który jak wiadomo odstąpił swój zbiór kamei narodowemu Muzeum w Krakowie za dożywocie 3.600 złr., które miasto wypłacało. — W Mikołajowie: ksiądz Stefan Chomiński, długoletni delegat metropolitalny do nadzoru religji w zakładzie drohowyzkim, członek Rady powiatowej i Rady szkolnej okręgowej. — Na Wołyniu, w dobrach swych: Mikołaj Sarnecki, zdolny gospodarz, autor studjum o Szewczence i jego poezjach, zasilał pracami „Wiek,“ „Słownik geograficzny,“ „Wisłę“ itd.

VIII. bezpłatny wykład popularny w amfiteatrze nowodworskim mieć będzie dziś o 3 po poł. ks. Jan Badeni T. J. p. t. „O walce przeciw niewolnictwu.“

W sali Towarzystwa Ubezpieczeń odbędzie się dziś o 3. po południu Loterya fantowa na korzyść krak. Towarzystwa Dobroczynności. Muzyka wojskowa przygrywać będzie pod kierunkiem kapelmistrza Hocka.

Ciągnienie Tomboli artystycznej odbędzie się dziś o 1. po południu w Sukiennicach.

Zapowiedziany na piątek koncert Pauliny Lucca odbędzie się dziś w sali hotelu Saskiego o 8 wieczorem.

Przedstawienie amatorskie w lokalu Towarzystwa Drukarzy i Litografów „Ognisko“ z łaskawym współudziałem p. prof. Czesława Czyńskiego odbędzie się dziś o godz. 7 wieczorem. I. „O Józię“ fraszka sceniczna w 1 akcie Michała Bałuckiego. II. Wykład prof. Czesława Czyńskiego „O Hypnotyzmie“. Demonstracye odbędą się ze współudziałem p. L. H.) III. „Przybłęda“ obrnzek dramatyczny z życia ludu ruskiego ze śpiewami i tańcami w 2 aktach H. Ziółka. Na zakończenie Tańce: Kołomyjka — Kozak.

Konkurs na budowę teatru. P. prezydent miasta Krakowa uwiadamia nas, że do osądzenia projektów konkursowych na budowę teatru, zaproszono przez Radę miasta następujące osoby, jako jurorów: 1) p. Zygmunta Gorgolewskiego, król. budowniczego w Halli; 2) bar. Hasenauera, c. k. radcę budownictwa i nadwornego architektę w Wiedniu; 3) Juliusza Hochbergera, dyr. urzędu budow. we Lwowie; 4) Stanisława Koźmiana, redaktora „Czasu“ i b. dyrektora teatru w Krakowie; 5) Janusza Niedziałkowskiego, dyrektora Urzędu budow. miejskiego w Krakowie; 6) Juliusza Niedzielskiego, architektę w Wiedniu; 7) Juliusza Rudolpha, c. k. Inspektora opery w Wiedniu; 8) Józefa Sarego c. k. nadinżyniera w Krakowie; 9) Mikołaja Ybla, architektę w Budapeszcie; 10) prof. Ziteka, architektę w Elcowie.

Ostateczny termin na przedłożenie planów konkursowych na budowę teatru w Krakowie, upływa z dniem 1. marca r. b. z uderzeniem godziny 12. w południe.

C. k. austryjackie koleje państwowe. Z d. 1-go lutego r. b. otwiera się prowizorycznie dla przewozu osób i pakunków stacja Tymbark, pozostawiona zamkniętą przy otwarciu szlaku Zywiec-Zabłocie Nowy Sącz, dla braku drogi dojazdowej.

Z kolei Karola Ludwika. Począwszy od 1-go lutego r. b. pociągi kurjerskie Nr. 1 i 2 zatrzymywać się będą warunkowo po jednej minucie na stacyi w Skwarzawie w celu przyjmowania i wysadzania podróżnych i ich pakunków. Pociągi te zatrzymywać się będą tylko wtenczas, jeżeli się zgłoszą podróżni, którzy na tej stacyi wsiadać, lub wysiadnć będą.

Repertuar teatru krakowskiego. Dziś przedstawienie popołudniowe: „Emigracja chłopska“; wieczorem: „Przeor Paulinów“. We wtorek 29: „Przyjaciel kobiet; we czwartek 31: „Rozwiedźmy się! Komedya w 3 aktach Sardou“. W sobotę 2 lutego przedstawienie popołudniowe: „Noc świętojańska“ obraz ludowy Staszczyka z muzyką Karola Hoffmana; wieczorem po raz pierwszy **„Mieszczański światek“**, komedja w 4 aktach F. G. Domnika (autora „Wigilii św. Andrzeja).

Dziś w sali redutowej; Wielki bal maskowy.

Z życia Lelewela. Bezimienny autor drukujących się w „Dzien. Pozn.“ „Przechadzek po mieście“ podaje ciekawe i szerszemu ogółowi nieznane szczegóły do życia Lelewela, którego odwiedził podczas pobytu w Brukseli. „Po wielu pytaniach, pisze, znalazłem nareszcie rue de Chene, jako też dom wązki, bardzo niepozorny, na którym był szyld skromnej piwiarni: „Estaminet de Varsovie.“ Po dość ciemnych schodach dostałem się na drugie piąterko i tam na jedynych drzwiach odczytałem kredą napisane: „On entre sans frapper.“ Posłuszny tej wskazówce, otworzyłem drzwi i wszedłem, ale skoro rzutem oka całą izbę przebiegłem i mieszkańca jej spostrzegłem, zdało mi się, iż na dole pytania mego „gdzie mieszka Lelewel,“ nie zrozumiano i do innej posłano osoby. Cofając się, już chciałem za śmiałość moję przeprosić siwego mężczyznę, zajętego ustawianiem starych butów przy ścianie, gdy służąca, która szła za mną, wywiodła mnie z kłopotu mówiąc: „mais voila Mr. Lelewel, que vous cherchez.“ A więc istotnie człowiek stojący przedemną był ów Lelewel, który w niefortunnych kolejach na-

MUWAREK el HARAN.

Obraz z obyczajów beduińskich.

Napisał po grecku *K. Metaxas*, — a opracował

Jan Mitsotakis.

(Dalszy ciąg.)

Kiedy zgrabnemi nóżkami przebiegała obóz, by odwidzić sąsiadki, szczęśliwym czuł się każdy, kto ją spotkał. Odznaczała się między wszystkiemi innemi kobietami pokolenia. Postać jej była smukła i gibka, jak młodej topoli, chód jej lekki i skoczny jak gazelli. Piersi jej były pełne i zaokrąglone jak u bohaterek w starożytnych czasach, a oczy jej podobne były do dwu ognistych kul, które zawsze ugodziły w cel. Jakże tu nie miał się zakochać Mansur w szybkich i wdzięcznych ruchach ślicznej szyi, a Muwarek stracił głowę, gdy widział jak ramiona, które mogły służyć za wzór rzeźbiarzowi, starała się osłonić szerokiemi rękawami, co chwila je odsłaniającemi.

Odmowa ojca obudziła tylko tem bardziej namiętność obu młodych Beduinów, każdy z nich widział w drugim przyczynę spełzłych nadziei. Niektórzy sąsiedzi twierdzili, że bogaty Mansur jest wcale stosownym zalotnikiem dla młodej krasawicy, inni znowu mniemali, że byłoby całkiem słusznie, gdyby ją dano za żonę Muwarkowi, który już dwa razy starał się bezskutecznie o rękę dziewczyny. Ale największa część była tego zdania, że piękna Zochra, duma starego Tongi, za dobrą była tak dla jednego jak dla drugiego.

Zupełnie inaczej jednak myśleli oba młodzi ludzie. Scisła ich przyjaźń ustąpiła teraz miejsca nieprzejednanej nienawiści.

Szczególnie Mansur nie spojrzał ani okiem na swego współzawodnika. Był mrukliwym, unikał towarzystwa, mówił tylko mało, a kiedy była mowa o żeniaczce, wstawał i odchodził bez pożegnania.

Muwarek zaś mówił bezustanku o żeniaczce, ganił zachowanie się współzawodnika, starał się pozyskać dla siebie stronnictwo i robił największe dziwactwa. Głosił, że spali wszystkie namioty i równocześnie poobcina ogony należącym do pokolenia koniom, albo że ojca dziewczyny upiecze żywcem, jeżeli mu nie da Zochry.

Jednak współplemieńcy znali go dobrze i śmiali się z jego pogróżek, zamiast się ich obawiać.

Gdy jednego dnia milczący Mansur wyraził się zjadliwie:

„Jeżeli jej nie pojmę za żonę, niech się rozleci świat w gruzy!“ krzyknął Muwarek jakby odszedł od zmysłów: „A szatan niech zdechnie, jeżeli ja jej nie dostanę!“

Ale świat nie rozleciał się w gruzy i szatan nie zdechł; któryż przecie miał być szczęśliwym, pierwszy czy drugi?

Dwa są rodzaje ludzi. Tacy, co rozważają i działają, i tacy co działają, nie rozważając. Pierwsi dochodzą często do celu, ale także bardzo często cieszą się drudzy pomyślnym skutkiem.

Odkąd Samarskie pokolenie osiadło na lewym brzegu Tygrysu, zwykło było w trzeci dzień święta Bajramu odbywać pielgrzymkę do grobu Selmana Parka.

Zyczących sobie wiedzieć, kto był właściwie ten Selman Park, objaśnia się, że był golarzem proroka, i jak wszyscy jego współzawodowcy, także poufnikiem zesłańca bożego.

Zwłoki Selmana Parka pogrzebane były na lewym brzegu Tygrysu, ale kto inny niech wytłomaczy, dlaczego tylko połowę włosów z jego brody złożono razem z nim do grobu, a drugą połowę ozdoby jego twarzy przechowywano w sławnym meczecie w Kairomanie w Tunisie, dokąd ściągała magnetyczną siłą prawowiernych Muzułmanów, żeby uczcili włos święty. Od wczesnego rana udawali się gromadami mężczyźni, kobiety i dzieci do grobu świętego; jedni, aby pokazać broń i suknie, drudzy, aby się poszczycić szlachetnemi rumakami z gęstemi powiewnemi grzywami. Równina naokoło grobowiska zamieniła się niby w targowicę, a największa część pielgrzymów po odprawionem nabożeństwie rozłożyła się z rodzinami i używała błogiego spokoju w cieniu kiściastychliści daktylowych drzew.

Tam spotykały się liczne sąsiednie pokolenia Beduinów, a zakupowano i sprzedawano woły i krowy, pożyczano sobie nawzajem nasienia rozmaitego zboża, zamieniano broń, zawierano ugody i umowy o przyszłe żniwo. Wszyscy jeszcze nieżonaci mężczyźni oczekiwali zawsze z niecierpliwością tego dnia, który dawał sposobność okazania zręczności jeźdzcom, biegłości strzelcom albo pięknego głosu śpiewakom. Matki z córkami przychodziły i przechadzały się, przypatrywały i przysłuchiwały się wszystkiemu i przyznawały najpiękniejszemu i największemu zuchowi nagrodę, nierzadko z miłą nadzieją ożenienia się.

Ramazan skończył się, a na drugi dzień udali się wszyscy współplemieńcy najpierw do szejka, a od niego do najstarszych, gdzie sobie życzyli szczęśliwego święta Bajramu, wśród wzajemnych uścisków. Potem łyknęli po kilka kropli kawy, albo zjedli po kawałeczku mięsa z jagnięcia i znowu odeszli.

Gdy się napełnił namiot starego Sammara Tongi i skończyły się zwyczajne życzenia, podniósł się ojciec Zochry i przemówił do obecnych:

„Tu między nami znajdują się dwaj dzielni młodzieńcy, którzy z serdecznych przyjaciół stali się najzawziętszymi wrogami. Ubolewać potrzeba, że w dzisiejszym świętym dniu stoją naprzeciw siebie zagniewani bez najmniejszego powodu.“

Po tych słowach starca zwróciły się wszystkich oczy na Mansura i Muwarka.

„Tonga ma słuszność. Hańba dla nich, że się nie uścisną w taki dzień,“ rzekł siwobrody starzec.

„Co się stało, stało się. Przeszłe rzeczy, zapomniane rzeczy! Wstań Muwarku i ucałuj Mansura na zgodę,“ powiedział inny.

„Ja nie jestem wrogo usposobionym dla niego, odpowiedział Muwarek. On mię obraził i jeszcze mię obraża. Aleź moja to jest wina, że Zochry ojciec nie chciał mu dać córki?“

„Ach co, są to niepotrzebne słowa. Cel jest wygładzić brwi, a nie wykłuwać sobie oczu.“

„Chodź Mansurze, a nie siedź jak kot w kłębek zwinięty. Hańbą jest, dawać ludziom zgorszenie w taki dzień. Stoicie naprzeciw siebie, jak wilk i pies! Naprzód! nie namyślajcie się długo!“

Jednak Mansur nie odpowiedziawszy ani słowem, wstał, aby odejść. Wtedy stary Tonga wziął Muwarka za rękę, kiedy inni popchnęli naprzód Mansura, aż oba nieprzyjaciele nawzajem się uściskali „a Muwarek zaręczał ciągle:

„Ale ja się na niego nie gniewam, bynajmniej.“

Obyście żyli długo,“ rzekł jeden z najstarszych, czcigodny starzec. „Pojednanie wasze, które przyszło do skutku w taki dzień, będzie szczęśliwe. Przyjaźń po takiej rozterce słodsza jest niż chalava [1]).“

Mansur powiedział kilka stósownych do okoliczności słów. Nadmienił, że szczególnem zadaniem najstarszych we wsi, chcących pogodzić dwu współzawodników, jest zagoić przyczynę zatargów w samym zarodzie; że czcigodny i doświadczony starzec, jak Tonga, nie potrzebuje rady, aby zrozumiał, że dając córkę bogatszemu z dwu zalotników, może go zobowiązać do wynagrodzenia biedniejszego, aby mógł z łatwością znaleźć dla siebie dobrą i poczciwą dziewczynę. Wyraźnie dawał do zrozumienia, że poniósłby chętnie ofiarę, aby Muwarek mógł się ożenić, gdyby mu tylko dostała się piękna Zochra.

„Dobrze mówi, dobrze mówi, odezwało się kilku z obecnych.“ „Tongo, powinieneś rzecz tę przywieść do ładu.“

„Zobaczymy, co będzie można zrobić, — odpowiedział krótko Tonga.“

Muwarek zdawał się być zadowolonym tem napomkniętem rozwiązaniem i po kilku obojętnych mowach, zbliżył się do Tongi, wziął go na stronę i rzekł:

„Nie sprzeciwiałem się twemu życzeniu, ale teraz musisz mi wyświadczyć grzeczność. Chcesz? powiedz, że mi jej nie odmówisz.“

„Co? mów, o co się rozchodzi?“

„Chciałbym, żebyś mi na pozajutrze pożyczył swojej kasztanowatej klaczy, abym mógł uczestniczyć w konnych igrzyskach.“

„Hm!“ mruknął stary. „Żądasz zawsze dziwacznych rzeczy. Nie wiesz, że strzelba, klacz i żona są trzy rzeczy, których się nie wypożycza nikomu. Brakuje tylko jeszcze, abyś żądał odemnie, iżbym ci pożyczył matki Zochry.“

„Teraz zaprzestań drwinek, ty już nie jeździsz. Ubolewaćby potrzeba, gdyby koń, jak twoja kasztanowata klacz, miał być w taki dzień przywiązanym. Zaręczam ci, że będę jej strzegł jak oka w głowie.“

„Dobrze więc, oby cię pozajutrzejszy dzień zastał przy dobrem zdrowiu, a dam ci ją.“

Muwarek opuścił go nader zachwycony, albowiem teraz nie potrzebował w onym dniu stać w tyle za innymi, bogatszymi młodzieńcami, a gdy przyszedł do matki, wycisnął tyle całusów na jej zdrowem oku, że jej o mało nie oślepił.

Dokończenie nastąpi.

*) chalava, miękkie ciasto z pięknej mąki, cukru i miodu: ulubione w Turayi i Arabji.

rodu naszego tak ważną odegrał rolę! Tak go sobie nie wystawiałem! Miał on wtenczas lat blisko 57 i wziąłbym go niezawodnie za starego, schorzałego wyrobnika, spotkawszy na ulicy. Modra bluza płócienna, jaką na zachodzie prosty lud nosi, wytarta i podarta, była zwykłym jego ubiorem; ciało jego wychudłe, na lewy bok zgięte reumatycznem cierpieniem, policzki zapadłe, cera blada i zżółkła; twarz i czoło zmarszczkami myśli i cierpień zorane; tylko oko duże, żywe, bystre i wyraziste, piętno ducha w rysach wybite, nadawały całej tej postaci biedaka z rozczochranemi włosami pewną godność i szlachetność. Pokoik, w którym mieszkał był nie wielki, ściany wapnem tylko pobielane, dość brudne i bez żadnych ozdób, a gruba rura żelazna od pieców pierwszego piętra przechodziła środkiem z dołu do góry. Przy jedynem oknie na lewo stała szafa z książkami, w środku 3 stoły pełne papierów, starych pieniążków, odcisków numizmatycznych i narzędzi do rytowania, dalej biurko jakieś odwieczne, po prawej stronie biedne łóżko flanelowym kocem pokryte, za niem znów stół z księgami, a dalej kilka w ścianę wmurowanych desek, zapchanych książkami i szpargałami; prócz tego 5 czy 6 słomą wyplatanych prostych krzeseł — oto wszystko.

Nazajutrz odwiedził mnie w hotelu i był łaskaw przyjąć śniadanie, do którego właśnie się zabierałem; siedział godzinę przeszło. Przykro mi było słuchać, gdy mówił, że już stary i chory, iż czuje, jak władze umysłowe jego coraz bardziej tępieją, że wzrok i pamięć traci i łatwość w pracowaniu, a pracować musi, żeby żyć... Ku wieczorowi odwiedziłem go znów z Grużewskim; był nadzwyczaj wesół i opowiadał anegdotki i dykteryjki z czasów młodości, aż przypadkiem Grużewski o jenerała Skrzyneckiego potrącił. Wzdrygnął się wtedy starzec, zachmurzyło mu się czoło i niemal z twarzy można było oburzenie wyczytać, gdy tą wzmianką naprowadzony zaczął rozpominać niektóre zatargi w Rządzie narodowym. Gdyśmy wcześnie chcieli odchodzić, wezwał nas, abyśmy zostali na herbacie; pobiegł sam po wodę, po ciastka do blizkiego piekarza i zaczął się krzątać potem koło zapalenia spirytusu pod blaszanym kociołkiem, filiżanek i tłuczenia cukru... Byłbym wolał w tej chwili być gdzieś daleko, a nie w jego pokoju i cierpieć głód, niż jeść owe ciastka; ciężko bowiem on zapracował i wśród niemałych niewygód na tego franka, którego wydał. Stołował się, jak mi mówił Grużewski, za pół franka, nie jedząc, prócz obiadu, prawie nic przez dzień cały; w piecu palił sobie tylko, gdy mu szyby zamarzły, świeczki zaś wieczorem nie objaśniał, aby mu dłużej trwała; ubiór sam łatał i naprawiał. Wsparcia i podarunków ani od swoich ani od obcych nigdy przyjąć nie chciał. Wieloletniemu przyjacielowi, deputowanemu Gendebien, odesłał natychmiast furę węgli, którą mu tenże z kopalni swoich przysłał; tylko tego podstępu nie zmiarkował, tj, owej rury od podłogi do posowy przez jego pokój przechodzącej, którą Gendebien wskutek umowy z gospodarzem domu przeprowadził w celu ogrzania mu izby. O swoich mówił: „niech kupują moje dzieła, jeśli mi chcą dopomódz!“ Księgarzowi Zupańskiemu śmiesznie i nizko taksował swoje rękopisy, powierzając mu ich wydawnictwo. W Brukseli znali go niemal wszyscy od ministrów do wyrobnika, i gdzie się pokazał witano z szacunkiem wychudłego starca mimo starej bluzy i wytartej czapki“.

Apostoł kozactwa. W jednej z najbardziej uczęszczanych kawiarń berlińskich wywołał pewien cudzoziemiec powszechną sensacyę i... wesołość. Siedział on z futrzaną czapką na głowie, w przestronnym płaszczu przed nim zaś stała butelka z koniakiem, do którego dość często zaglądał. Jegomość tęn mustrował pilnie pakiet banknotów, samych rubli, owinięty w kawał gazety. Następnie wyjąwszy jeden banknot, resztę zatopił w kieszeni i zawołał kelnera. Ten nie chciał jednak rubli przyjąć. Jegomościa zdziwiło to: „Nie przyjmują rubli. Za 50 lat na całym świecie będzie się płaciło rublami; Francuzi rublami, Prusacy rublami! „Kelner ostatecznie wymienił ruble, co jednak dziwnego gościa jeszcze nie uspokoiło. „Nie przyjmują rubli! Za 50 lat wszędzie ruble, wszystko kozackie! Prusak — kozak, Austryak — kozak, Francuz — kozak, Włoch — kozak, wszyscy — kozacy! Nie, prędzej jeszcze niż za lat 50 wszystko będzie kozackie!“ I rzuciwszy kelnerowi rubla na piwo, wydalił się, mrucząc jeszcze ciągle pod nosem: „Wszystko kozackie.“

Teatr, Literatura i sztuka.

Z teatru. „Przyjaciel kobiet“ wykwintna salonow, komedya A. Dumasa, wznowiona wczoraj na benefis p. Sobiesława, należy do rzędu tych typowych sztuk francuskiego repertoaru, które zarówno w pomyśle jak budowie i jéj szczegółach noszą wszystkie charakterystyczne znamiona swego pochodzenia. Elegancya, dowcip i lekkość przy nader subtelnym a plastycznym rysunku figur sprawiają, że mimo lekkiej pleśni czasu komedya budzi ciągle jeszcze niesłabnący stopień zainteresowania. Dobrze też uczynił p. Sobiesław, że tę a nie inną sztukę wybrał na swój benefis, trudnoby bowiem w jego repertoarze scenicznym znaleść rolę, któraby równie do jego talentu i usposobienia przypadła i nad którąby w równym stopniu panował jak właśnie rola p. De Ryons, „przyjaciela kobiet“. Niezrównana swoboda, elegancya i pewność siebie, przy umiejętnie uwypuklonych rysach poważniejszych tej postaci, sprawiają, że wychodzi ona w grze p. Sobiesława nadzwyczaj sympatycznie. Obok tej głównej postaci którą p. Sobiesław utrzymał bez przerwy na pierwszym planie, wdzięcznie rysowała się sylwetka pani de Limerose, wybornie pojęta i odtworzona przez p. Sułkowską, oraz młodziuchnej, pełnej wdzięku Balbiny, która u p. Stefańskiej znalazła doskonałą przedstawicielkę. Beneficyanta gorąco oklaskiwano.

We Czwartek 24-go stycznia debiutowała na scenie naszej w jednoaktówce „Broń niewieścia“ p. Grodzka, podobno artyska teatrów prowincyonalnych. Popisowa rólka komedyi dała debiutantce sposobność do zaprezentowania szczęśliwych warunków zewnętrznych, oraz swobody ruchów. Rolka pojętą i oddaną była z pewnego rodzaju wdzięczną finezyą, którą zaliczylibyśmy do dodatnich cech jej talentu. Sceny śmiechu oddane były z naturalnością, mniej szczęśliwie natomiast wypadł płacz. Wymowa i dykcya wymagałyby u p. Grodzkiej wyrównania, co przy staraniach sądzimy nie trudno byłoby osiągnąć.

Jednoaktówka „Dwie blizny“ oraz wesoła farsa „Indyana i Charlemagne“ dopełniły całości przedstawienia. Ostatnia, w któréj znaleźli pole do popisu panna Ziembińska oraz p. Solski, odegraną została z wielkim humorem, co jej zapewni pomieszczenie w repertuarze przedstawień... popołudniowych. Pannę Ziembińską jako Indyanę gorąco oklaskiwano.

Jan Matejko jak donosi wiedeński korespondent „Kraju“ maluje obecnie nowy obraz historyczny „Król Władysław Herman przyjmujący żydów do Polski“. Obraz ten nabył już na własność poseł Dr. Arnold Rappaport.

„Magnetyzm i Hypnotyzm“ oto tytuł książki p. Czesława Czyńskiego, która opuściła już prasę. Książka p. Czyńskiego obejmująca 140 stron wielkiej 16ki z 12 illustracyami i z winietą tytułową zawiera 3 części: Część I. Wstęp. Nauki tajemnicze. Historya magnetyzmu. Przyczyny hypnotyzmu. Oczarowanie. Fizjologia hypnotyzmu. Część II. Sposoby hypnotyzowania. O suggestyach. — Trwanie posiedzeń. Hypnotyzm jako środek leczniczy i spis chorób leczonych hypnotyzmem. Część III. Hypnotyzm w obec prawa.

„Z boru i dworu,“ zbiór nowel i opowiadań z życia myśliwskiego, znanego humorysty Jordana, opuścił w tych dniach prasę. Zbiór ten mieści następujące pełne niezrównanej werwy i humoru szkice: „Charciarz,“ „Referencye“, „Komedya w podróży“, „Na stanowisku“, „Wyprawa po pożyczkę“ tudzież jednoaktówkę „Polowańko“ Utwory powyższe, jak wszytko co wychodzi z pod pióra Jordana, odznaczają się szczerym staropolskim humorem, tak rzadkim u dzisiejszego pokolenia pisarzy.

Pan Wojciech powieść Aleksandra Mańkowskiego, drukowana poprzednio w „Gazecie Polskiej“ ukazała się w książkowej odbitce. Podobnie jak komedye „Dziwak“ i „Minowski“ powieść p. Mańkowskiego, osnuta na tle stosunków wiejskich obywateli podolskich, zawiera dosadną krytykę tamtejszych stosunków i odznacza się wielką plastyką obrazowania.

Gospodarstwo, Przėmysł i Handel

Zgromadzenie galicyjskich przemysłowców naftowych odbyło się 20 b. m. we Lwowie. Przybyło na nie przeszło 100 osób, w tej liczbie marszałek Sejmu hr. Tarnowski i kilkunastu posłów. Zagaił zgromadzenie p. Gorayski, poczem zabrał głos poseł Szczepanowski, aby przedstawić rozwój przemysłu naftowego w Galicyi. Z cyfr przytoczonych przez p. Szczepanowskiego dowiadujemy się, że w r. 1883 produkcja w Galicji wynosiła 300.000 cntr. metr.; w 1885 roku 500.000, a w r. 1888 do 900.000. Stosownie do tego podatek od nafty przyniósł skarbowi państwa w r. 1883 994 000 złr.; w r. 1887 wzrósł do **2,600 000 złr.** Konsumcja nafty w całej Austryi wynosiła w roku 1883 1,140.000 ctnr. metr. wliczając w to 773.000 nafty amerykańskiej; w r. 1888 wzrosła do półtora miljona, wykazując zarazem spadek nafty amerykańskiej do 70 000 ctn. m. W dalszym ciągu mówca porównał przemysł naftowy w Galicyi z drobną na pozór gałęzią handlu, tj. handlem jajami. Wywóz jaj z Galicyi wynosi corocznie około 400.000 ctn. metr., tj. 2 razy więcej, aniżeli eksport nafty. Daje to 16 miljonów złr. najwyższą cyfrę w naszych wywozach. W końcu, opierając się na danych statystycznych, oświadczył mówca, że galicyjski przemysł naftowy może przynieść 10 miljonów złr. rocznie. Następnie uchwalono niektóre wnioski, tyczące się wzrostu przemysłu naftowego, a na zakończenie zamianowano członkami honorowymi Towarzystwa: JE. Namiestnika, Marszałka krajowego i delegata Namiestnictwa w Krakowie p. Kuczkowskiego.

Przegląd polityczny.

Komisya Izby panów, której przekazano uchwaloną przez Izbę poselską ustawę o spadkach włościańskich, odbyła 25 b. m. pod przewodnictwem ks. Konstantego Czartoryskiego, pierwsze posiedzenie. Większością głosów postanowiono przejść do szczegółowej rozprawy i na tem posiedzenie zamknięto. W Czechach pomiędzy rolnikami niemieckimi objawił się ruch, z którym solidaryzować się mają także i Czesi, przeciwko zniesieniu dotychczasowego prawa swobody dzielenia gruntów. Przypuszczają, iż ruch ten ma na celu skłonienie Izby panów do poczynienia pewnych poprawek w nowo uchwalonej ustawie, a nawet przeciwdziałać jej sankcyonowaniu.

Jak donoszą z Wiednia „do Gaz. lw.“ tegoroczny pobór rekruta nie odbędzie się 1 marca, lecz dopiero później, albowiem jest zamiar, aby został uskuteczniony według nowej ustawy, obecny zaś stan narad nad tą ustawę w Sejmie węgierskim nie dozwala na oznaczenie terminu.

W parlamencie niemieckim rozpoczęły się wczoraj obrady nad rządowym projektem w sprawie afrykańskiej. Przewidywanem jest, że z wyjątkiem wolnomyślnych, pewnej liczby posłów z centrum i socyalistów, wszystkie partye głosować będą za projektem; wszelako wyłączonem także nie jest odesłanie projektu do komisyi. Mgr. de Courmont, jeden z misjonarzy katolickich w Bagamoyo, podaje ciekawe szczegóły o przyczynie powstania krajowców przeciwko niemcom. Według tegoż dyrektor niemieckiego towarzystwa wschodnio-afrykańskiego, v. Gravenreuth, wydał na cześć admirała floty niemieckiej Deinhardta polowanie, w którem wzięło udział wielu oficerów i kolonistów w broń opatrzonych. Mieszkańcy Bagamoyo sądzili, że to towarzystwo myśliwych zamierza uczynić na nich napad i skutkiem tego rzucili się na biura niemieckiej kompanji wschodnio-afrykańskiej. Wzburzenie krajowców, jak twierdzi Mgr. Courmont, w równym stopniu panuje przeciwko niemcom, jak przeciw anglikom.

Dzienniki rosyjskie nadają wielkie znaczenie bytności ks. Aleksandra Battenberga w Wiedniu. Twierdzą one, że sprawa bułgarska wchodzi w nową fazę i Austrja ze względu na niemożebność dłuższego utrzymania ks. Ferdynanda na tronie bułgarskim, zamierzyła odnowić go obsadzeniem ks. Aleksandra. Doniesienia te znajdują niejakie echo w dziennikach wiedeńskich, według których dyplomacya austryjacka w ostatnich czasach zachowywać się ma bardzo dwuznacznie względem ks. Ferdynanda. Być więc bardzo może, że znów jesteśmy w przededniu jakiegoś przesilenia w Bułgaryi.

Dziś przypada w Paryżu wybór do Izby deputowanych. Policja poczyniła rozległe przygotowania, aby zapobiedz rozruchom. „France“ donosi, że rząd usunie z Paryża kilka pułków wojska, na które liczyć nie może, a sprowadzi inne. Rozpuszczają także pogłoskę, że rząd każe uwięzić Boulangera. W ostatnich czasach z niesłychaną żarliwością zaczęto występować przeciwko Boulangerowi. Przewodniczący paryskiego związku nauczycielskiego w piśmie do nauczycieli przestrzega przed obietnicami Boulangera, i między innemi oświadcza, że w razie dojścia do steru, rozwiąże on paryską Radę municypalną i przywróci szkoły kongregacyjne. Juliusz Simon w broszurze zatytułowanej: „Pamiętaj o 2 grudniu“, zwraca uwagę, że i Napoleon przėd zamachem stanu nie był uważany za niebezpiecznego, a pomimo to wprowadził ucisk, więzienia przepełnił, i po 15 latach despotyzmu zaprowadził Francuzów do Sedanu.

Z Bukaresztu wydalono wielu Rosyan i Bułgarów, znaleziono u nich broń i proklamacye.

Ostatnie wiadomości.

Z Sofji telegrafują do »Times'a» o następującem zajściu: »Ajent dyplomatyczny serbski Danicz, dawał wieczór, na który przybyli wszyscy zastępcy mocarstw znajdujący się w Sofji. Przybył również i ks. Ferdynand, a za wejściem jego opuścili natychmiast salę balową agenci dyplomatyczni turecki i niemiecki. Książe bardzo przychylnie rozmawiał z ajentami dyplomatycznemi: angielskim i austryjackim, którzy jak wiadomo nie są formalnie akredytowani, a następnie z Daniczem, jedynym agentem oficjalnie u jego dworu akredytowanym.

W Skutari, jak donosi »Corr. de l' Est» żołnierze tureccy napadli na ulicy i znieważyli kilku księży katolickich tamtejszego seminarjum. Mieszkańcy Skutari pospieszyli księżom z pomocą i wywiązała się bójka z żołnierzami, która zakończyła się aresztowaniem tych ostatnich przez żandarmów. Austryacko-węgierski konsul, pod którego protektoratem znajduje się seminarjum katolickie, zażądał zadosyć uczynienia.

Własne Telegramy Kurjera.

Belgrad 27 stycznia. Zmiana gabinetu nastąpi nie później jak za tydzień. Powołanie do steru radykalistów nie ulega wątpliwości.

Londyn 27 stycznia. Na zebraniu w Birmingham oświadczył gen. hr. Wolseley, że szybkie wzmocnienie siły obronnej Anglji przez zaprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej koniecznem jest ze względu na w przededniu będącą wielką wojnę europejską.

Paryż 28 stycznia. Od wczoraj już rzesze kolporterów przeciągają ulice, rozdając bezpłatnie odezwy wyborcze. Na poczcie, z powodu wielkiej liczby do rozesłania programów, kart wyborczych, wizytowych i fotografji Boulangera, ogólny ruch doznał opóźnienia. Nawet i ruch w handlu z powodu zajęcia ogólnego wyborami ustał. Na wypadek wyboru Boulangera obawiają się politycznego przesilenia na wielką skalę. (?)

Półurzędowy »Siecle« zamieszcza doniesienie, według którego car oświadczył: »Boulanżyzm jest niebezpieczny, a Boulanger buntowniczy generał. Jeżeli dojdzie do steru Francja stanie się klerykalną, a z klerykalizmem we Francyi Rosja łączyć się nie może«. Na słowa cara odpowiedzieć miał Giers: »Widzi wasza C. Mość, że dobrze uczyniłem niezrywając z Niemcami».

Rzym 27 stycznia. Komisya inżynierów, obradująca pod przewodnictwem generała Sonnaz, uchwaliła pobudowanie fortów na linji Mont-Cenis. Komendant statku »Barbarigo« wysłany dla niedopuszczenia do wylądowania ekspedycyi kozaka Aszinowa pociągnięty zostanie do odpowiedzialności. Drugi statek wojenny wysłany zostanie na morze Czėrwone dla wzmocnienia będących tam sił włoskich.

Londyn 27 stycznia. Do okrętu amerykańskiego, płynącego z Zanzibaru do Madagaskaru, jeden z niemieckich okrętów blokujących dał ognia. Kula armatnia zniszczyła maszt okrętu. Niemiecki okręt „Sofie“ schwytał statek francuski i pomimo okazanej deklaracyi konsula francuskiego, odbył rewizyę i skonfiskował jedyną strzelbę, znajdującą się na statku. Przewidują, iż rządy amerykański i francuski żądać będą zadosyćuczynienia.

Darmstadt 27 stycznia. Wielki książę z ks. Alicyą i synem udają się dzisiaj w podróż do Petersburga; po drodze zatrzymają się w Berlinie.

HUMORYSTYKA POLITYCZNA.

(oryginalna i tłomaczona).

Drang nach Afrika.

Niech błogosławi mama dobrodzika,
I niech pończochy zaceruje cudnie,
Bo pośpieszamy teraz na południe —
Hasło Bismarka brzmi: Drang nach Afrika.
Tu się nam coraz więcej chmurzy lice,
Bo zrobiliśmy już tabula rasa;
Nowego pola trzeba dla żelaza,
A tego nie brak w obszernej Afryce.
Vaterlandowi nie zaszkodzą krzyki,
Stoi on mocno za przymierzy bramą!
Idźmy więc dalej — pobłogosław mamo,
Błogosław ojcze, jadę do Afryki!
Bardzo są piękne pokoju wyniki:
Oświata, przemysł, handel et cetera,
Lecz mnie w pokoju już na płacz się zbiera,
My niezmęczeni pędźmy do Afryki!
Oddawna wierzył afrykański dziki,
Który o niemcach słyszał bardzo wiele,
Ze my stoimy na postępu czele;
A zatem śmiało dążmy do Afryki!
Sznaps i żelazo, podatki, trafiki,
Wszystko zawieziem, aby im dogodzić,
A zatem śmiało idźmy wyswobodzić
I dać oświatę narodom Afryki!
My, co o wolność bierzem się za czuby,
Wprowadźmy innych do wrót jej świątyni;
Niechaj się cieszą panowie murzyni,
Z naszej wolności i pickelhauby!

(Triboulet).

Niemczyzna.

Podczas sejmowych obrad galicyjskich
Mówił niedawno pewien wódz szlachecki,
Ze dla pożytku państwa jest koniecznem,
Aby gruntownie znać język niemiecki.

To samo teraz na Sejmie madziarskim
Wyrzekł z powagą pan minister Czaki,
I odtąd będą połykać niemczyznę
Wszystkie węgiersko-galicyjskie żaki.

(Hum. Blaetter).

Co słychać nowego?

Dzienniki ogłaszają szczegóły o miejscu urodzenia Emina baszy i Stanleya, ale nie ogłaszają nic o miejscu ich przebywania. Oto co się zowie sposób orjentowania publiczności.

We Francyi monarchiści postanowili oddać swoje głosy na Boulangera, a to dla tego, że najgorszy republikanin jest dla nich najlepszy.

Puttkammer otrzymał błyszczącą gwiazdę za to, że usiłował ciemnotę wprowadzić do Niemiec.

W Belgradzie po zamknięciu W. Skupczyny, która obradowała w sali teatralnej, rozpoczną znów przedstawiać inne komedje.

SZARADA.

Z pierwszego — ludzie pojęcie mają,
Ze rzecz jest z tylu, a nie na przedzie;
Drugie — co wiosna w Galicyi stają,
Jako *memento* o wiecznej biedzie;
Drugie wraz *z pierwszem* — to część ubioru,
Co niegdyś z Medyceuszów dworu
Tak się rozszerzył po krajach wielu,
Ze nawet znany był na Wawelu;
Gdy złączysz *drugie* z *trzeciem* i *czwartem*, —
To z tego chrzestne imię się skleci,
U nas dość rzadkie... lecz wiele wartem
Jest ono w Danii, Norwegji, Szwecyi;
Jeśli ktokolwiek tem się zabawi,
Ze *czwarte* z *drugiem* w całość zestawi,
Zyska coś, o czem cieśla mu powie,
Ze są niezbędne w każdej budowie;
Nareszcie *wszystko* — oznacza człeka:
Gdzie lud się modli, — on się tam krząta,
Lub, chodząc sobie z kąta do kąta
Marną mamonę potrosze zwleka.

Lu... Ko...

Pierwszy z prenumeratorów, który odgadnie niniejszą szaradę, otrzyma w nagrodę: „Szkic historyczny panowania Stanisława Augusta (z 2-ma rycinami), przez Henryka Schmidta.“

Znaczenie poprzedniej szarady: **„Ananas.“**

Z prenumeratorów pierwszy odgadł p. Jan Deptuch z Krakowa, dalej: pp. Szklarczyk, Zygmun. Sorg, i panna Amalia Pruszyńska. — Z prowincyi: p. Juljan Kubiński, słuchacz praw z Sambora i p. Leon Gołębiowski ze Zbyszyc.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz.